



**czasopismo straży granicznej**

## ZAMKNEŁO SIĘ WIEKO TRUMNY...

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. ppł. WŁADYSŁAWA RAGINIA

SZKLANA TRUMNA, KRYJĄCA ZWŁOKI PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, ZASŁONIĘTA ZOSTAŁA NA ZAWSZE WIEKIEM METALOWEM.

OBLICZE WODZA NARODU PRZESTAŁO BYĆ WIDOCZNE...

OSTATNIA WIĘŻ ZMYSŁOWA MIĘDZY WODZEM A NARODEM ZOSTAŁA ZERWANA. OD-TĄD TRWAĆ BĘDZIE TYLKO ZWIĄZEK DUCHOWY, TA „SIŁA FATALNA“, KTÓRA WIEKI PRZETRWA.

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI ODSZEDŁ, ALE POZOSTAWIŁ PO SOBIE WYRYTE GŁĘ-BOKO W SERCACH NASZYCH ZROZUMIENIE POTRZEBY PAŃSTWA MOCNEGO I ZASOBNEGO. ROZBUDZIŁ W SUMIENIACH OBYWATELI ŚWIADOMOŚĆ OBOWIĄZKÓW I POCZUCIE ODPOWIE-DZIALNOŚCI WOBEC OJCZYZNY. POZOSTAWIŁ SILNĄ ARMJĘ, GWARANCJĘ BEZPIECZEŃSTWA POLSKI.

\* \* \*

Ceremonia zamknięcia trumny, w dniu 22 grudnia 1935 r., miała charakter ściśle wojskowy. Przed katedrą ustawiła się kompanja honorowa 20 p. p. z chorągwią i pluton honorowy ze składu 1-szej dywizji p. Leg., który pełnił ostatnią wartę honorową u trumny Marszałka na Wawelu. Raport odebrał dowódca O. K. V, gen. Narbutt-Luczyński.

Po przybyciu na Wawel p. Marszałkowej Aleksan-dry Piłsudskiej z córkami oraz brata Marszałka, p. Ka-zimierza Piłsudskiego, nastąpiło zasłonięcie trumny w obecności rodziny oraz ministra spraw wojskowych gen. T. Kasprzyckiego, któremu towarzyszyli generałowie: Narbutt - Luczyński, Rouppert, Wieniawa - Długo-szowski, Malinowski, Krzemieński i Mond. Obecni byli również płk. Schally, szef Gabinetu Wojskowego P. Pre-

zydenta Rzplitej, kpt. Hartman, adjutant przyboczny Pana Prezydenta, grono oficerów sztabowych z sze-fem sztabu D. O. K. V ppłk. dypl. Tomaszewskim, kmdt. miasta płk. Madeyski, ks. kanonik Domasik oraz poczet chorągwiany 20 p. p.

Zasłonięcia trumny dokonała delegacja korpusu oficerskiego w osobach: mjr. Kolberta — 2 p. lotn., kpt. Weissa — 5 p. a. c., rtm. Podczaskiego — 8 p. uł., por. Kobylńskiego — 5 baon sap., por. Ostrowskiego — 5 baon panc., por. Inwańczyka — 5 baon telegr. W czasie aktu zasłonięcia trumny orkiestra 20 p. p. grała hymn państwowy.

Po skończonej ceremonji p. Marszałkowa Pił-sudska wraz z córkami spędziła u trumny Marszałka dłuższą chwilę na modlitwie.



# Silna armja — podwaliną siły Państwa

## Obchód 17-ej rocznicy powstania wielkopolskiego

Niezwykłe uroczyste święcił Poznań 17-tą rocznicę powstania wielkopolskiego. W dniu 27 grudnia ub. r. miasto było odświętnie udekorowane, tłumy zaległy ulice, witając entuzjastycznie przeciągające oddziały wojska i b. powstańców. Szczególnie entuzjastyczne przyjęcie zgotowano Wodzowi Naczelnemu gen. dyw. Rydzowi-Śmigłemu, który przybył do Poznania, aby wziąć udział w uroczystościach.

Rano w kościele Farnym odbyło się nabożeństwo za poległych powstańców, poczem nastąpiła defilada oddziałów przed gen. Rydzem-Śmigłym. O godz. 16-ej w obecności przeszło 25 tysięcy b. powstańców odbył się na Placu Wolności uroczysty apel i oddanie hołdu poległym i zmarłym towarzyszom broni.

Po apelu zapalono ogniska i nastąpiła minuta milczenia, poczem gen. Rydz-Śmigły wygłosił do powstańców krótkie, żołnierskie przemówienie, wskazując na znaczenie, jakie posiada dla Państwa armja. Końcowy ustęp przemówienia Wodza Naczelnego podajemy poniżej:

„...wojna zmusiła nas, żeśmy zaezeli budować nasze państwo od elementu najważniejszego w życiu międzynarodowym — od wojska. Koniecznością zmuszeni naprawialiśmy nasz długowieczny organiczny błąd, który mścił się na nas w przeszłości, który nas kosztował Niepodległość, który nam kazał gorzko znosić długie dziesiątki lat upokarzającej niewoli.

Ale pozatem wspólna służba wojskowa, przebywanie wśród huku strzałów, wspólnie przelewana krew, stały się najsilniejszą więzią narodu polskiego, który tak długo był rozbitý i rozdzielony.

Dlatego dobrze się stało, żeśmy Polskę nie z obcych rąk, nie z cudzej łaski otrzymali, ale żeśmy ją sobie wypracowali twardą żołnierską pracą. To jest dobre dla naszej przyszłości, bo chociaż uczeiwiemy chcemy żyć ze światem w pokoju i w zgodzie, pamiętamy dobrze naukę gorzką przeszłości, a mianowicie, że o losach narodu decyduje wojna.

Kultura, zamożność, najbardziej humanitarne urządzenia tak długo mają swoją wartość i znaczenie, jak długo u granic stoi silne wojsko. Bez tego wojska, jeżeli tego wojska niema, najpiękniejsze zdobycze ducha ludzkiego, najlepsze urządzenia stają się lupem przechodnia zbrojnego, który brutalną stopą najeżdżcy wdeptuje je w błoto.

Aby móc oddawać się nauce i sztuce, aby móc pielęgnować enoty społeczne i obywatelskie, aby móc w wiligijny wieczór w zbożnym nastroju, w rodzinnym gronie wyglądać pierwszej gwiazdy na niebie, aby móc rozmyślać nad tem, jak najmądrzej rozbudowywać swoje państwo i najlepszych, najmądrzejszych dobierać do tego środków — na to wszystko potrzebna jest silna, twarda, przepojona miłością Ojczyzny, gotowa do wykonania obowiązku — armja!“...

## Rzut oka na drugą stronę granicy

Mała to pociecha wiedzieć, że jeśli nam dobrze się nie powodzi, to i inni również nie opływają w dostatki. Mimo to warto zobaczyć, jak żyje „szary człowiek“ w innych krajach, by wyrobić sobie pogląd na ogólne obecne stosunki gospodarcze. Wspomnijmy nawiasem, że „szary człowiek“ wszedł dzisiaj w modę, że wszędzie tak gorąco zajęto się nim, iż w rezultacie... z głodu przymiera, mimo też serdecznej opieki. Ale to tylko nawiasem.

Chcemy mówić o codziennem życiu obywatela Niemiec.

Koledzy nasi z granicy północnej i zachodniej obserwują od długiego już czasu wzrost przemysłnictwa z Polski do Niemiec. Mimo obostrzenia przepisów o użyciu broni przez niemieckie organa bezpieczeństwa na pograniczu, żywność z Polski wszystkimi drogami przedostaje się na drugą stronę granicy. W wielu miejscowościach powstały osobne przedsiębiorstwa do prze-

prawiania artykułów żywnościowych przez linię graniczną. Nie pomagają tutaj częste wypadki zabicia lub ranienia przemytników i zastrzone kary.

Gorzej jeszcze niż na pograniczu, które bądź co bądź korzysta z dowozu żywności z Polski, dzieje się w głębi Niemiec. Jak za czasów wojny, nie można nabyć żywności w wolnym handlu. Kupcy sprzedają tylko ograniczone ilości artykułów żywnościowych i tylko stałym klientom. Cały obrót tłuszczami, mięsem i zbożem podlega rejestracji, sprzedawać i kupować wolno tylko w oznaczonych i kontrolowanych przez władze państwowe punktach sprzedaży i zakupów. Przeciętne ceny artykułów żywnościowych przedstawiają się, jak następuje: kurczak kosztuje 1.50 mk., jajko 13 — 15 fenigów, kaczka 3 — 4 mk., jeden kilogram mięsa wieprzowego żywej wagi około 3 mk., 100 kg mąki pszennej 27 mk., żytniej — 21.50 mk. Gdybyż przynajmniej za te ceny można było nabyć dowolne ilości! Tymczasem, jak już zana-





**Kiedy na świecie kryzys się panoszy,  
 Jedna jest prawda wśród teoryj wielu:  
 Możesz spokojnie żyć, Obywatelu –  
 Skoro P. K. O. strzeże Twoich groszy!**



czyliśmy, nabywać można żywność tylko w minimalnych ilościach i to tylko we wskazanych sklepach.

To też, mimo, że płace w Niemczech są dość wysokie, (robotnik fachowy zarabia miesięcznie około 150 mk.), to jednak w całych Niemczech daje się odczuć bieda i niedostatek. Trzeba przytem wiedzieć, że każdy obywatel zmuszony jest oddawać około 30% zarobku na cele społeczne o różnych nazwach (Winterhilfe, Arbeitsfront i t. p.).

Cóż jest przyczyną tej biedy i dlaczego Niemcy głodując, nie sprowadzają żywności z innych krajów, gdzie jest jej nadmiar, choćby np. od nas?

Opisana sytuacja żywnościowa w Niemczech jest wynikiem planowej gospodarki walutowej. Obok szerokich planów politycznych, realizowanych przez wodza Niemiec dzisiejszych — Hitlera, wprowadza się w życie plan gospodarczy, którego naczelnym celem jest całkowite uniezależnienie państwa niemieckiego od zagranicy pod względem surowców wogóle i żywności w szczególności.

Uczeni niemieccy czynią usilne próby w kierunku zastąpienia surowców, których brak w kraju, produktami syntetycznymi. Powstają coraz to nowe „ersatz'e“ o większej lub mniejszej wartości, tymczasem jednak ogół ludności głoduje, fabrykom i rzemieślnikom brakuje podstawowych materiałów. Dość powiedzieć, że

malarze nie mogą dostać farb olejnych, szklarze kitu do okien, spowodu braku olejów. Brak pozatem miedzi i innych metali, tak, że klamki mosiężne i rondle miedziane znowu nabrały wysokiej, jak czasu wojny, wartości.

Przez granicę jednak nie wolno przewozić ani surowców, ani żywności, ani waluty niemieckiej, pod grozą surowych kar.

To też, mimo wykazywania przez statystykę niemiecką znacznego spadku bezrobocia, mimo robót publicznych, zakrojonych na olbrzymią skalę, nędza w Niemczech doszła do niespotykanych przedtem rozmiarów i ani pomoc państwowa, ani społeczna nie jest w stanie skutecznie jej zapobiec. Wystarczy nadmienić, że w przeciwieństwie do czasów dawniejszych, kiedy to żebractwa w Niemczech prawie że nie było, obecnie spotyka się żebraków wszędzie.

Tak już widocznie musi być wszędzie, bo nietylko w Niemczech ludzie biedują.

Jedno trzeba przyznać mieszkańcom Niemiec: nie-dolę swoją znoszą po bohatersku i bez sarkania. Zapatrzeni w wodza i ufni w jego mądrość polityczną, cierpią bez szemrania, w oczekiwaniu lepszych czasów.

Żleby zresztą wyszedł na tem, kto by chciał szemrać w Niemczech...



# Uprawnienia Straży Granicznej przysługujące normalnie władzom bezpieczeństwa publicznego

Straż Graniczna korzysta z ogólnych uprawnień, przysługujących władzom bezpieczeństwa publicznego przy ściganiu przestępstw, przewidzianych w ogólnej ustawie karnej, o ile przedmiotem dochodzenia są przestępstwa, ścigane w drodze sądowej, a popełnione w związku z przestępstwami skarbowymi. Tego rodzaju dochodzenia ma Straż Graniczna przeprowadzać przy współdziałaniu organów Policji Państwowej, a tylko gdyby tych organów nie było na miejscu — sama, obowiązana jest jednak w tym ostatnim wypadku donieść o wyniku dochodzeń najpóźniej do 24 godzin właściwej komendzie Policji Państwowej, właściwemu sądowi i właściwej władzy skarbowej. (Art. 4 pkt. 3 Ust. o uprawnieniach org. wykon. władz. skarb. z dnia 14.XII.1923 r. Dz. U. R. P. Nr. 5/24, poz. 37).

Na podstawie art. 5 Rozp. Prez. Rzplitej o Straży Granicznej (Dz. U. R. P. Nr. 37/28, poz. 349) organa Straży Granicznej na obszarze pasa granicznego mają aż do przybycia na miejsce Pol. Państw. prawa i obowiązki Policji, przewidziane w kodeksie postępowania karnego (Dz. U. R. P. Nr. 83/32 poz. 725). O ujawnieniu przestępstwa należącego do właściwości sądów powszechnych, organa te obowiązane są niezwłocznie zawiadomić Policję.

Organa Straży Granicznej spełniają czynności dochodzenia jedynie w przypadkach niecierpiących zwłoki. Czynności te polegają na zabezpieczeniu śladów i dowodów przestępstwa (rewizja, odebranie rzeczy), na pościgu za sprawcą i zatrzymaniu go, jeżeli zwłoka mogłaby spowodować jego ucieczkę lub zatarcie śladów przestępstwa, a zachodzą warunki, wymienione w art. 165 k. p. k., a mianowicie:

- a) uzasadniona obawa, że podejrzany będzie się ukrywał;
- b) podejrzany nie ma w kraju ani stałego miejsca pobytu, ani określonego źródła utrzymania, bądź nie można ustalić jego tożsamości, albo
- c) podejrzany jest przestępcą nałogowym, zawodowym lub recydywistą, albo wreszcie
- d) w sprawach o przestępstwo, zagrożone karą pozbawienia wolności do roku lub wyższą — gdy zachodzi uzasadniona obawa, że oskarżony będzie nakłaniał świadków do fałszywych zeznań, lub w inny sposób starał się o usunięcie dowodów przestępstwa.

Uzasadniona obawa, że podejrzany będzie się ukrywał, zachodzi przede wszystkim wówczas, gdy podejrzanemu grozi wysoka kara, np. w przypadku zbrodni.

Jeżeli podejrzany nie posiada żadnych dowodów osobistych, należy dążyć do ustalenia jego tożsamości

na podstawie innych danych, np. na podstawie osób, zasługujących na zaufanie.

Po zatrzymaniu należy podejrzanego przekazać Policji, która obowiązana jest sprowadzić go do najbliższego sądu grodzkiego lub sędziego śledczego (art. 168 kpk.).

Jeżeli natychmiastowe sprowadzenie podejrzanego do sądu jest niemożliwe z powodu konieczności dokonania czynności niecierpiących zwłoki, mających na celu zabezpieczenie śladów lub dowodów przestępstwa, należy podejrzanego sprowadzić natychmiast po dokonaniu tych czynności, najpóźniej zaś w takim czasie, aby można mu było doręczyć odpis postanowienia sądu o aresztowaniu przed upływem 48 godzin od chwili zatrzymania.

Z przebiegu dokonywanych czynności organa Straży Granicznej sporządzają zapiski. Zapiski dochodzenia winny podawać zwięźle w kolejnym porządku przebieg i wyniki przeprowadzonych czynności, a w razie potrzeby również nasuwające się przeprowadzającemu dochodzenie wnioski i spostrzeżenia.

W szczególności zapiski powinny zawierać treść wyjaśnień, udzielonych przez osoby rozpytywane, oraz okoliczności, dostrzeżone przy oględzinach.

Jeżeli podane przez osobę rozpytywaną informacje mają szczególne znaczenie dla sprawy (np. wyjaśnienie pokrzywdzonego albo jedynego świadka), należy uzyskane informacje zapisać szczegółowo w formie opowiadania osoby rozpytywanej, która w tym przypadku może stwierdzić swym podpisem zgodność zapisku z treścią złożonych wyjaśnień. Streszczenie w osobnym piśmie tego, co zapiski zawierają, jest zbędne, chyba że sprawa jest szczególnie zawiła.

*Wiadomości o przestępstwie.* Źródłem wiadomości o przestępstwie mogą być:

- a) spostrzeżenia własne Straży Granicznej;
- b) zawiadomienia urzędów lub osób prywatnych,
- c) czasopisma i druki (odezwy, ulotki i t. p.);
- d) anonimy, wieść publiczna.

W razie zgłoszenia się z ustnym zawiadomieniem o przestępstwie należy przede wszystkim uprzedzić zawiadamiającego o odpowiedzialności karnej za fałszywe oskarżenie lub za zawiadomienie o niepopełnionem przestępstwie.

W razie potrzeby szczegółowego zaprotokółowania należy krótko ująć: 1) o jakim zdarzeniu, zawierającym znamiona przestępstwa, zgłaszający zawiadamia, 2) gdzie i kiedy przestępstwo zostało popełnione, 3) kogo zgłaszający o popełnienie przestępstwa podejrzewa, 4) jakie podaje fakty, które mogą stanowić poszlakę



lub dowód winy podejrzanego, albo które mogą przyczynić się do wykrycia sprawcy.

Protokół zawiadomienia o przestępstwie podpisuje zgłaszający zawiadomienie oraz przyjmujący je.

W razie otrzymania zawiadomienia anonimowego należy przede wszystkim sprawdzić zasadność podniesionych w anonimie zarzutów, działając przytem tak, aby nie zaszkodzić dobremu imieniu osoby, na którą anonim rzucił podejrzenie, a potem dopiero przystąpić do właściwego dochodzenia.

*Dowody rzeczowe.* W toku dochodzeń należy dążyć do ujawnienia i zabezpieczenia śladów oraz dowodów rzeczowych przestępstwa, a w szczególności:

- a) przedmiotów, znajdujących się na miejscu przestępstwa, ze śladami sprawców (ślady nóg, odciski palców i t. p.);
- b) narzędzi przestępstwa;
- c) dowodów pisemnych (listów, notatek, dokumentów i t. p.);
- d) przedmiotów uzyskanych zapomocą przestępstwa;
- e) przedmiotów, których wytworzenie, przerobienie, użycie, rozpowszechnianie lub samo posiadanie stanowi przestępstwo (materiałów wybuchowych, fałszywych pieniędzy, odezwo nawołujących do zbrodni stanu i t. p.);

Ślady i dowody przestępstwa należy zabezpieczyć do przybycia Policji.

W sprawach o przestępstwa przewidziane w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 2 października 1934 r. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 851) (szpiegostwo) Policja, jak i Straż Graniczna obowiązane są do ścisłego współdziałania z Oddziałem II Sztabu Głównego. W sprawach tego rodzaju, niezależnie od zawiadomienia prokuratora, należy ponadto natychmiast o ujawnieniu przestępstwa zawiadomić właściwy organ Oddziału II Sztabu Głównego, a następnie przesłać temu organowi (za pośrednictwem Policji), odpis zawiadomienia o przestępstwie, przez Straż Graniczną otrzymanego lub zaprotokółowanego.

Samodzielne czynności dochodzenia Straż Graniczna przedsięwzięć tylko w przypadkach, niecierpiących zwłoki, a mianowicie gdy zachodzi obawa ucieczki podejrzanego (zatrzymanie) albo zatarcia lub ukrycia dowodów przestępstwa (odebranie materiałów szpiegowskich); dochodzenie należy prowadzić poufnie, wyniki zaś jego zachować w najściślejszej tajemnicy.

Poza wypadkami, niecierpiącymi zwłoki, należy poprzestać na natychmiastowym zawiadomieniu prokuratora i właściwego organu Oddziału II Sztabu Głównego, a dochodzenia nie wszczynać.

P. W.

## Czytelnicy mają głos

### Odpowiedzi w sprawie niestemplowanych zapalniczek

Na „zapytanie“ ogłoszone w Czatach Nr. 24/35 otrzymaliśmy dwie odpowiedzi, które poniżej umieszczamy.

Obie odpowiedzi ujmują sprawę z wysoce obywatelskiego punktu widzenia. Jesteśmy pewni, że na sprawę niestemplowanych zapalniczek w podobny sposób zareaguje cała granica, jeśli oczywiście już dotąd nie zareagowała.

Przed wiekami Rzymianie utworzyli bardzo mądre przysłowie: „medice cura te ipsum“, co się tłumaczy na polskie: „jeśli chcesz innych uzdrowić, wylecz w pierw samego siebie“.

Wymagając od innych posłuchu dla przepisów prawnych, musimy sami stosować się do tych przepisów nawet w najdrobniejszych sprawach.

Chętnie umieścimy dalsze odpowiedzi. **Red.**

zaś będzie pochodziła z przemytu. Stronie wolno odebrać zapalniczkę przemyconą, choćby pojedynczą, strażnik zaś wie o tem, że posiadana przez niego zapalniczka jest przemyciona ...jednak na to niema — dowodów. A niechże ten zwolennik posiadania zapalniczek niestemplowanych zada sobie drugie pytanie: „Czy narażam Monopol Zapalczany, czyli Skarb Państwa, na straty, używając zapalniczki?“ Zapewne odpowie mi, że strata jest minimalna. Sądzę, że nam strażnikom nie wolno nawet minimalnie szkodzić Skarbowi Państwa — a poza tem, niestety, takich „minimalnych“ szkodników jest kilka miljonów — to i straty będą miljonowe.

Logicznie biorąc, posiadanie niestemplowanej zapalniczki przez of. lub szer. Str. Gran. jest czynem karygodnym i każdy przełożony i starszy winien reagować na to we właściwy sposób.

Warto zastanowić się, dlaczego musimy tę kwestję tak wszechstronnie omawiać, kiedy jest zupełnie jasna. Otóż zdaje się, że jesteśmy skłonni do wielkich ge-

1) W kwestji posiadania niestemplowanej zapalniczki przez of. i szer. Str. Gran. powinna rozstrzygnąć uczciwość państwowa i logika. Niechże każdy posiadacz zapalniczki niestemplowanej zapyta siebie o pochodzenie zapalniczki. Albo będzie ona wykonana nielegalnie w kraju, albo jest wyrobem posiadacza również nielegalnym — w większości wypadków



stów, a reagowanie na drobne usterki i wykroczenia przeciw etyce wogóle, a państwowej w szczególności, uważamy za śmieszna pedanterję. Bądźmy więcej wielcy w małych sprawach — w szczególności, jeśli chodzi o sprawy, które wchodzą w nasz zakres działania. Kiedy rozpocząłem zwalczać u moich podwładnych posiadanie nieostemplowanych zapalniczek, złożyłem na Fundusz Obrony Morskiej 100 zł. obligacją pożyczki narodowej. Sądzę, że „minimalnej“ karność społecznej potrzeba na to, ażeby wyzbyć się takiego cacka, na widok którego kierownik komisariatu „zienieje z zazdrości“.

„R. Sulima“

(nazwisko znane Redakcji)

2) W związku z zapytaniem, umieszczonem w Nr. 24 „Czat“ na str. 10. odpowiadam jak następuje:

Podobne pytanie postawił nam już w maju 1934 r. ówczesny nasz Kierownik Komisariatu. Było ono więcej katagoryczne. Ja otrzymałem polecenie wszcząć akcję uświadamiającą i nie cofać się przed małą presją wobec tych posiadaczy nieostemplowanych zapalniczek, którzy posiadanie ich nie uważają za nic zdrożnego. Moja akcja miała powodzenie i często zachodziły wesołe epizody, szczególnie jeśli szeregowy składał zmaltretowaną zapalniczkę do specjalnego pudła, przezwane „mauzoleum światła“. Dziś uzbierałem już 41 zapalniczek, zamienionych w bezużyteczne blaszki. Mówiliśmy o tem, żeby ogłosić następujący konkurs: który Komisariat największą ilość zniszczonych zapalniczek nadeśle do Redakcji, otrzyma jedną całą ostemplowaną zapalniczkę pamiątkową.

Sośnie, 22 grudnia 1935 r.

Wierzowiecki, st. strażnik

EUSTACHY ZUB

St. przod. Str. Gran.

## W noc Sylwestrową (Zwierzienia kolegi)

...Było to już dość dawno w noc Sylwestrową. Wypadła mi służba nocna u schyłku dnia do 2-giej w nocy. Gdy koledzy, ich żony i rodziny przygotowywali się do zabawy i nocnych hulank w lokalach, przystrojonych podniecającymi mnóstwem kolorów i świateł ozdobami, — ja miałem spędzać noc na mrozie i spotykać Nowy Rok na trzeźwo.

Coprządza nie żałowałem tego wcale, głowę miałem pełną fantazji i w dzień ten śniłem na jawie. Odbywała się we mnie jakaś dziwna rzecz, coś jakby moment przemiany moszczu na wino, moment tężenia. Byłem więc świadkiem dziwów natury we własnym wnętrzu.

W każdym sarmacie jest dużo przekory, więc i ja lubiłem wiele rzeczy czynić inaczej, niż inni: być trzeźwym, gdy inni brną w oparach alkoholu i naodwrót upijać się wtedy, gdy drudzy byli trzeźwi. Nie łyknąłem więc ani przysłowiowego kielonka na rozgrzewkę, choć mocny mróz przenikał do kości. Rozpocząłem służbę od punktu pod wieżami kopalni „Florek“, szumiącej gwarem maszyn i gąsienicowych schodów do przerzucania węgla, przeraźliwie na trzeźwo.

Z mego punktu obserwacyjnego widziałem dobrze graniczny urząd celny „Bytom“ w blasku świateł i za siatką wędrujących pajęczyn mgieł. Pod maszynami urzędu zajeżdżały tramwaje, przepełnione gwarną i pstrokatą masą sylwestrowiczów obojga płci. Zdala połyskiwały złudne ogniki fałszywych brylantów i ozdób sukni kobiecych.

— Myślałem pogardliwie: „oto hałaśliwy bezmyślny tłum, szumiąca rzeka, zabierająca w swe nurty po drodze i wody źródlane i resztki kanałowe życia, a wszystko to się miesza i wpada gdzieś tam w otchłań bezdenną nienasyconości.“

— Mój pieniądz i zmysły unikną tym razem tej przepastnej wędrowności, a organizm dozna rankiem jednego niesmaku mniej. Za to odczuję lepiej wartość zmierzniętej nocy — związanej na nic spełnionych obowiązków. Pokrzepi mnie zdrowy sen, dodając nowych sił“.

Nagle ogarnęła mnie taka moc, że cały byłem wypełniony chęcią spełnienia czegoś nad siły przeciętnej miary śmiertelnika. Utrwalało mnie w tym stanie przekonanie, że tam, pod urzędem granicznym, płynie fala ludzi bogato strojnych, a wielu z nich zdobyło te pawie piórka szat kobiecych i jaskółcze czernie fraków męskich, nie pracą uczciwą, a oszustwem i to przeważnie gdzieś tu w pobliżu dokonane. Oszustwem na szkodę Skarbu Państwa i tych najbiedniejszych, przemysłnictwem sacharyny, eteru, brandki, kokainy i wszelkiej obcej tandety. Te pierwsze zatruwają zdrowie ludzi, a reszta szerzy nędzę — bezrobocie i deprawuje błyskiem zysku biednych, tworząc kaleki duchowe i fizyczne z jednych, a bogaczy z drugich, z tych najgorszych — co przemyt inspirują.

Odwróciłem się w stronę granicy. Ale wokoło mego posterunku nic się nie działo. Granica na całej linii na lewo i prawo od przejścia, dla mnie niewi-



doczna, była cicha, jakby wymarła. Nic się nie poruszało w terenie.

Cicho wszędzie, widocznie nic nie będzie. — Mój zapał nie ostygł jednak, rozplywał się tylko po jaźni niegasnącem postanowieniem tępienia pasożytów organizmu społecznego i stwardniał w wolę, postanawiającą pełnić odtąd służbę mą tem gorliwiej, w każdej wolnej chwili i na każdym miejscu bez wychnienia i bez pardonu dla nikogo. — Uciechy i hulanki zachowam na przyszłość, razem ze zdrowiem, przydadzą się na starość.

Ocknąłem się z tych myśli i spojrzałem na tarczę zegarka. Fosfor wskazówek błysnął w oczy magicznymi znakami czasu, które nakazywały odbyć patrol na lewem skrzydle pododcinka. Poruszyłem automat swych kroków i z nastawionymi jak kot oczyma, ruszyłem w pustkę terenu. Przede mną ziała ciemna otchłań przestrzeni, — oczy niedługo przyzwyczyły się do mroku i wypatrywały już badawczo każdy punkt widowni, jak uszy odbierały każdy szmer. — Nic się nie działo przede mną.

Doszedłem do oznaczonego punktu w polu. Postawszy tam chwilę, zbliżyłem się miarowym krokiem, cicho, bezszelestnie do wzgórza, podnoszącego się łagodnie od strony granicy, przeciętego pręgą ścieku wody z opadów i zlewów. Tu zatrzymałem się i obserwowałem skrzyżowanie dróg i okolice pobliskich zabudowań administracji fabryk hutniczych. — Stałem ukryty w cieniu — niedostrzegalny; podemną o jeden skok piechura była droga z kolejką kopalni i huty do wywożenia żużlu, prowadząca na hałdę. Oświetlały ją silne lampki elektryczne kopalni z za parkanu. — Nikt się tu nie grzebał.

Zdawało się, że już nic nie zdarzy. Nawet bezrobotni, grzebiący tu codziennie w rozsypanych żużlach w poszukiwaniu resztek niestłonego węgla — znikli,

poszli widocznie oglądać, jak się drudzy bawią, może zdobyli „kwaterkę” i tem się pocieszają.

Wtem doszedł mnie szum jadącego samochodu, a potem dźwięk klaksonu. Samochód zbliżał się, tocząc swe cielsko po pochyłej powierzchni i stończył się w dół ku granicy, tuż pod moimi stopami, oślepiając mnie blaskiem reflektorów, które niespodzianie zgasty, a wspaniały rumak, karmiony gazoliną, stanął, jak zaklęty.

Podążyłem szybko w tym kierunku i gdy stanąłem przed autem, otworzyły się drzwiczki, a z wnętrza wyskoczyła dama w futrze, owiana zapachem odurzających perfum. Podeszła śmiało do mnie, zwinna i wiotka, mimo ciężkiego futra i zadzwoniła srebrnym głosem, śmiejąc się wesoło: „Oto jestem sama radość i piękno tego świata, aby uściskać Cię, Strażniku naszej krainy i podziękować za Twój trud!” Nim zdołałem się zorientować, porwała mnie w objęcia, przycisnęła do siebie i pocałowała słodko w usta. Oderwała się za chwilę, a gdy ja zapatrzony w jej cudną twarz, misterny nos, przepastne oczy i wysokie czoło, ukoronowane migocącym dżademem, śniłem na jawie — rozchyliła drogę, z nieznanych stworzeń, futro, wyłoniła się cała, lśniąca, osłonięta jedynie przezroczystą szatą z delikatnego tiulu. Jeszcze nie zdążyłem ogarnąć wzrokiem całej postaci tajemniczej nieznajomej, gdy ona zwinęła futro i skinąwszy mi rączką, znikła w aucie. Trzasnęły drzwiczki, czarny rumak zawrócił z miejsca, zamigotał światłami i znikł na zakręcie, ukazując tylko w dali czerwone oko szerokiego zadu.

Po drugiej stronie granicy zegar uderzył dwa razy. Otrząsnąłem się z rozkosznego oszołomienia i nie wierzyłem sam sobie. To był sen — powtarzałem kilka razy, aż krzyknąłem głośno. Nagle stanął przede mną oficer kontrolny, jakby spod ziemi wyrósł: „Cóż to, śpicie i przez sen krzyczycie, czy co z wami?!”

ś. † p.

**Strażnik ZAPORA STANISŁAW**

zmarł dnia 24 września 1935 r. w m. Gołbie w wieku lat 29

**Strażnik ZDZIECHOWSKI MICHAŁ**

zmarł dnia 4 października 1935 r. w Krakowie w wieku lat 27

**Strażnik KLEDZIK APOLINARJ**

zmarł dnia 12 listopada 1935 r. w Radomyślu w wieku lat 44

**Strażnik KITA ANDRZEJ**

zmarł dnia 16 listopada 1935 r. w Kołomyi w wieku lat 28

**St. przodownik GAJZLER MARJAN**

zmarł dnia 20 grudnia 1935 r. w Kosowie w wieku lat 37

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

ZARZĄD

STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ“



i oświetlił mnie latarką. A potem: „Nawet nie umyliście się! Teraz śpieszcie na ostatni punkt, czeka was jeszcze zasadzka. No ruszajcie, a nie spać i nie zapomnieć zapisać kontroli!”

Twarde słowa ocuciły mnie. Pośpieszyłem na ostatni punkt służby pod wałem, gdzie miałem pełnić zasadzkę. Idąc obok światła kopalni przystanąłem na chwilę, wyjąłem lusterko, a spojrzawszy w nie ujrzałem, że w okolicy ust twarz moja jest poczerwioną karminem. Nozdrza pełne były jeszcze cudownego zapachu. — Nie śniłem więc, to była rzeczywistość — och, czemu tak krótka... Tymczasem coś w mózgu zbulgotało rozsądkiem: a obowiązek czy spełniłeś? — Kłopotliwe pytanie; nie stało się nic złego, a jednak zapłonąłem ze wstydu. Czar prysnął, a zostały tylko słowa nagany, wyrzuty wewnętrzne i... rzeczywistość.

Stulony w zagłębieniu wału stałem na czatach i zmagąłem się ze snem, który tak silnie mnie ogarnął, że nie mogłem mu się w żaden sposób oprzeć. I choć nigdy nie spałem w takich warunkach, zasnąłem na prawdę. Śniłem, a we śnie znów ujrzałem „damę w futrze”, która ukazała mi się w aureoli piękna, promieniając dobrem i nadzieją. Jej usta szeptały: „Już

Nowy Rok, będzie lepszy od innych”. Jakies dzwony tajemne były dwunastą, a w uszach zadrgały mi bębny. To huczała rozgrzana krew.

Zbudziłem się, ścisnąłem karabin w garści — przecieram oczy, patrzę, a tu sunie cała banda przemytników z worami na plecach — już są pod hałdą.

— Stój! Straż Graniczna — rozlega się mój głos, dziwnie mocno i groźnie, aż sam się przeraziłem.

Wszyscy stanęli: „To pan udawał, że śpi i na zabawę nie poszedł. My przeszli, myślimy udało się, „zielonka” popił — śpi, a tu masz, wpadliśmy. Przepaństwo, choć wielka strata, bo towar nasz drogi. Złapaliście nas, wasze szczęście — nie uciekniemy — tylko nie strzelajcie”.

Szajka liczyła 7 osób — 5 mężczyzn i 2 kobiety; skonfiskowany towar przedstawiał wartość kilku tysięcy złotych, a schwytani należeli do grupy tajemniczych szefów, finansujących przemytnictwo. W tę noc wynajęci przemytnicy do noszenia towarów nie szli, więc „naczelstwo” przemytników, zamożni i „zacni” obywatele sami się fatygowali i wpadli. A nikt by się nie dowiedział, że uprawiają ten proceder, gdyby nie ich zachłanność.

Tak się rozpoczął Nowy Rok.

## Najegzotyczniejsze pogranicze Rosji Sowieckiej

*Współczesny sowiecki pisarz Borys Pilniak w książce swojej „Sobowtóry” opisuje stosunki na pograniczu Tadżykistanu. Oto w przekładzie streszczenie kilku ciekawych fragmentów.*

...37-my stopień szerokości północnej. Pamir. Górzysty Badachschan. Granica z Afganistanem, Indjami i Chinami.

Na szczytach Pamiru latem panują mrozy, podczas gdy w dolinach jest na słońcu 78° Celsjusza. Najwyższy szczyt w Europie Mont-Blanc wznosi się na 4.801 metrów nad poziomem oceanu, a w Tadżykistanie szczyt Lenina ma 7.127 m., szczyt Garmo — 7.495 m. Zresztą Pamir, zwany „Dachem Świata”, obfituje w miejscowości, o których pisze się na mapach „kraj niezbadany”.

W dżunglach nad Piandżem porykują tygrysy. Gdyby Tadżykistan leżał w Europie, byłoby o nim głośno w literaturze.

Ale Tadżykistan nie był, właściwie mówiąc, nawet cesarską kolonią rosyjską. Był on raczej kolonią emiratu bucharskiego i zwano go Wschodnią Bucharą.

Jeszcze pięć lat temu w Tadżykistanie panowało dopiero średniowiecze. Poziom kultury odpowiadał Europie z XI wieku. We Wschodniej Bucharze nie było ani jednego koła, ani jednego wozu, a zamiast dróg były ścieżki, które stapały wielbłądy,

konie i osły. Chłopi, zwani dekchanami, najczęściej płacili daninę w naturze, oddając swe dziewczęta do haremów i na sprzedaż.

Sowiety zawładnęły Bucharą dopiero w 1920 roku, wypędzając emira Olim-Chana i tworząc Bucharąską Republikę Ludową. Potem ogniem i mieczem spustoszył Tadżykistan Enver-Basza, premier młodo-turecki, który w proch zburzył stolicę Tadżykistanu Diuszambe, wraz z historycznym zamkiem. Znie-nawidzony Enver-Basza padł w bitwie 4 sierpnia 1922 roku, wymordowawszy przedtem połowę ludności tego kraju.

Grób Envera jest powszechnie znany. Niewprawna ręka wypisała na nim:

„Przekleństwo ci, Enverze, przekleństwo na wieki! Niechaj grób twój spłonie, a ciało twoje niechaj pożrą żmije i skorpiony, a dusza twoja niechaj pójdzie na samo dno piekła”.

Enver pozostawił po sobie zburzone wsie i miasta, pola stojące ugorem, wyschnięte i zamulone kanały nawadniające.

Pierwszy konstytucyjny zjazd sowiecki zwołany został dopiero w 1926 r. Od tej chwili Tadżykistan wchodzi w skład republik sowieckich, cywilizując się z dnia na dzień. Powstają tam szosy, szpitale, wprowadzono nawet komunikację lotniczą. Kiedy nad miejscowością Harm przelatywał pierwszy samolot,



trzy osoby, ujrawszy go na niebie, dostały ataku serca z przerażenia i zmarły!

Na wyżynach Pamiru — barwne życie sowieckiej straży granicznej, wobec którego kolorytu bledną opisy Kiplinga. Wre tu nieustanna walka, nietylko z człowiekiem, lecz także i przedewszystkiem z przyrodą. Na każdym kroku, na każdej ścieżce obserwacyjnej czuchają na strażnika groźne płazy i gady: karakurty, skarabeusze, okularniki i grzechotniki, wreszcie — jaszczurki krokodylowe-warany, które dochodzą do dwóch metrów długości i atakują nawet człowieka. Nie brak też czworonogich drapieźników: w dżungli kryją się tygrysy i pantery, a w nocy towarzyszy strażnikowi wycie hyjen i szakałów.

Granica z Afganistanem biegnie wzdłuż Piandżu, schodząc z Pamiru. Granica ta wydaje się stroma nie tylko dlatego, że spada urwiskami gór, pomiędzy którymi płynie Piandż, ale również dlatego, że granicą tą średniowiecze wchodzi bezpośrednio w socjalizm...

Straż graniczna pilnuje granicy wzdłuż Piandżu. Pogranicznicy bronią granicy przed „basmaczami“ (bandy zbójckie). Basmaczy widziałem tylko na fotografiach. Ale zato otrzymałem od pograniczników w prezencie broń odebraną od basmacza, t. zw. „multuk“. Jest to strzelba, nawet nie skałkówka, ale samopał ważący około puda (16 kg.) Multuk ustawia się do strzelania na trójnogu, jak za czasów Tarasa Bulby.

...Półtonnowa ciężarówka wysadziła nas na brzeg Saraj - Komaru. Upał opustoszył azjatyckie uliczki. Kurz osiadł na moich policzkach i ubraniu, zabarwiając je na żółto. Z walizką w ręku wyruszyłem na poszukiwanie straży granicznej; w portfelu miałem upoważnienie do krążenia w pasie pogranicznym.

Piąłem się na zbocze, porośłe pięknymi stuletnimi drzewami. Był to park; idąc aleją, miałem wra-

**SZCZĘŚLIWI GRACZE**  
**G R A J A**  
**w SZCZĘŚLIWEJ KOLEKTURZE**  
**S. WOYNA**  
 WARSZAWA  
 ul. Chmielna 20  
 KONTO P. K. O. 1886  
**CHCESZ WYGRAĆ — KUP LOS**  
 Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie

żenie, że pnę się do nieba... Na prawo i na lewo białe wojskowe namioty. W dole rozpostarły się szerokie pasmem doliny Piandżu i dżungle. Za Piandżem — Afganistan; oto widać miasteczko afgańskie, a tuż nad brzegiem Piandżu — afgański punkt graniczny. Za górami zaś były Indje.

Naczelnik oddziału, towarzysz B. powitał nas jak starych znajomych. „Chodźmy wykapać się w rzece, a może lepiej w studni“.

Rozmawiamy o wszystkim. Jeden ze strażników, białorusin, który przedtem nie wiedział nawet o istnieniu tygrysów, mówi o swem spotkaniu z tym drapieźnikiem. „Jadę, wiecie, konno w nocy. Karabin mam za plecami. Nagle z za krzaka skacze na mnie jakiś wielki kot! Ale nie trafił...“ — opowiada z przejęciem.

Opowiadano mi później, że jeśli tygrys lub pantera skacze na ofiarę i chybia jej w skoku, wówczas pozostawia napadniętego w spokoju, o ile tylko niedoszła ofiara, nie napada na nie z kolei, jak to czynią myśliwi...

*Adaptacja M. Godlewskiego*

## ŻYCIE POGRANICZA

### Z Okręgu Mazowieckiego

#### PRACA W ORGANIZACJACH P. W. i W. F.

Jak na całym pograniczu tak i w Ciechanowie, w siedzibie Mazowieckiego Inspektoratu Okręgowego praca p. w. i w. f. posuwa się naprzód przy dużej pomocy Straży Granicznej. W Ciechanowie staniem oficerów i szeregowych Straży Granicznej został zorganizowany Związek Rezerwistów. Jakkolwiek rozpoczęto w nim pracę dopiero od 1.IV.35 r. wyniki już są widoczne. Do Związku należy obecnie 100 członków, z czego połowa jest

umundurowana. Całe lato poświęcono na pracę organizacyjną. Pierwszy występ publiczny zaś nastąpił w dniu Święta Narodowego 11 Listopada, na które wystawiono dobrze prezentujący się oddział zwarty, w jednolitem umundurowaniu i uzbrojeniu.

Dalszym efektem pracy było urządzenie własnej świetlicy, którą otwarto do użytku z dniem 15 grudnia b. r. Otwarcia dokonano uroczystie z udziałem licznych gości i przełożonego miejscowej parafji, który poświęcił lokal przyszłej pracy

Związku Rezerwistów. W ten sposób Koło Z. R. Ciechanów uzyskało środek do dalszej pracy, wśród której przewiduje się utworzenie chóru i kurs dokształcający,

#### WYNIKI PRACY W LISTOPADZIE 1935 R.

(K.K.) W listopadzie ub. r. ujęto przebyt wartości 4.113 zł. 85 gr. w 89 wypadkach. Pojedyncze ukroczenia celne wyniosły 14.200 zł. 93 gr. Za nielegalne przekroczenie granicy przytrzymano 18 osób a za inne przestępstwa i wykroczenia 100 osób, w tem 7 za kradzież, 11 za nielegalny handel domokrajny i 45 za nielegalne posiadanie surowca tytoniowego.



## Z Okręgu Pomorskiego

### NIELEGALNE PRZEKROCZENIE GRANICY... NA WODZIE.

(J. L.). Linja graniczna istnieje nie tylko na lądzie. Istnieje również na pełnym morzu, aczkolwiek nie jest oznaczona żadnymi widomymi znakami. Takimi granicami na wodzie są granice wód terytorjalnych danych państw.

Naruszenia granic wód terytorjalnych zdarzają się rzadko, gdyż statki zagraniczne, przybywające do pewnego kraju, zgłaszają się w przepisowy sposób w kapitanacie portu, czekając w t. zw. avant porcie na zezwolenie przybycia do mola. Przemytliczne statki znowu nie wjeżdżają nigdy na wody terytorjalne, ale zatrzymują się na wodach neutralnych i czekają tam na przybycie „krajowych” łodzi, które przemyt odbierają i starają się go niepostrzeżenie przewieźć na ląd.

W ostatnich jednak czasach na naszym wybrzeżu nastąpiło kilkakrotnie naruszenie granicy. Winne są w tym wypadku olbrzymie lawice szprotów, które przed panującymi obecnie burzami skryły się do zatoki puckiej na polskie wody terytorjalne. Wśląd za nimi podążyły rybackie kutry, a między nimi kutry niemieckie i gdańskie. Z przyłapanymi właścicielami tych korsarskich kutrów spisano ostatnio 85 protokółów, karząc ich doraźnie po 50 zł. od kutra.

### OFIARA OBOWIĄZKU.

Służba na odcinku granicznym polsko-gdańskim jest bardzo niebezpieczna i wymaga zastosowania wielkich ostrożności, gdyż zwykle przez ten odcinek uciekają z Polski do Gdańska różni przestępcy. Również bliskość Gdyni sprawia, że różne niebieskie ptaki, którzy szukali tam pracy względnie pola do popisu i nie znaleźli tam okazji, wracają później do kraju, wałęsając się po okolicy.

Ostatnio strażnik Tomczak Stanisław z Plac. Żukowo, K-tu Kartuzy o mało co nie przyplacił życiem własnej nieostrożności. Oto, będąc w służbie około godziny 21 na drodze, prowadzącej z miejscowości Wysoka do Owczarek, napotkał 2 podejrzanych osobników.

Zażądał od nich dowodów osobistych, a kiedy ci odmówili, twierdząc, że już raz się legitymowali, zamiast kazać im podnieść ręce do góry, pozwolił, by ci szukali po kieszeniach za dowodami. Bandyci wykorzystali moment, kiedy strażnik Tomczak zbliżył się do nich bezpośrednio i sięgając do kieszeni, niby to za dowodami osobistymi, wyciągnęli błyskawicznie rewolwery i oddali do strażnika 4 strzały. Jeden z tych strzałów trafił Tomczaka w prawy bok. Bandyci zbiegli i mimo zarządzanej obławy nie zdołano ich schwycić; istnieje podejrze-

nie, iż zbiegli oni na terytorjum Gdańska. Ciężko rannego Tomczaka, po założeniu mu prowizorycznego opatrunku, przewieziono do szpitala w Gdyni.

### KUTER MORSKI „STRAŻNIK I” NA EMERYTURZE.

Ostatnio został wybrakowany i oddany do dyspozycji Urzędu Morskiego w Gdyni kuter „Strażnik I”, najstarsza jednostka pływająca Straży Granicznej. Ów kuter-weteran był używany już od roku 1921, jako jedyny wówczas statek strażniczo-celny. Przed przeniesieniem go do Helu był stacjonowany w Pucku, gdzie otrzymał nazwę kutra celnego „Strażnik I”. Przedtem zaś, t. j. przed czerwcem 1923, pełnił służbę w Gdańsku w Inspektoracie Cel, skąd został oddany do dyspozycji Straży Celnej. Przez cały czas swej służby w ciężkich nieraz warunkach „Strażnik I” nie uległ nigdy awarii.



Kuter Straży Granicznej „Strażnik I”.

### PIES „BEM” PRZY PRACY.

W okolicy m. Wysoka (pow. Wyrzysk) powtarzały się często kradzieże produk-

tów rolnych na szkodę miejscowych rolników, przyczem złodzieje byli nieuchwytni. Kierownik Post. P. P. z Wysockiej zwrócił się do miejscowego Komisarjatu Straży Granicznej z prośbą o pomoc. Kierownik Komisarjatu zgodził się udzielić pomocy i wydelegował przewodnika wraz z psem służbowym „Bem”.

Pies, zaprowadzony na podwórze rolnika Michalaka Piotra z m. Kijaszkowo, u którego popełniono kradzież, ruszył śladem i zaprowadził postępujący za nim patrol do sąsiedniego gospodarstwa, gdzie rzucił się na parobka Rudolfa Swebskiego. Ponieważ jednak Swebski nie przyznawał się do winy, przystąpiono do rewizji i znaleziono w stożgu za stodołą 75 kg. owsa.

Drugi podobny wynik uzyskał „Bem” również przy wykryciu kradzieży owsa na szkodę rolnika Jana Kowalskiego z Czajcza. Pies zaprowadził po śladach do rolnika Kolaski, gdzie znaleziono skradziony owies w ilości 80 kg.

### WYNIKI SŁUŻBOWE.

W listopadzie r. b. osiągnięto na terenie Pomorskiego I. O. następujące wyniki służbowe:

Ujęto przemyt w 96 wypadkach na ogólną kwotę 5.032 zł.

Przytrzymano za nielegalne przekroczenie granicy: z zagranicy do kraju 10 osób, z kraju zagranicę 19 osób. Za inne przestępstwa i wykroczenia przytrzymano 80 osób. Ukrócenia celne, podatkowe, stempłowe i t. p., które wykryła Straż Graniczna, wynoszą razem 8.623 zł. Broni palnej użyto w jednym wypadku. Przeprowadzono ogółem 19 rewizji pomieszczeń z wynikiem pozytywnym.

## Z Okręgu Śląskiego

### PRZEMYT W OKRESIE PRZEDŚWIĄTECZNYM

(E.Z.) Proceder przemysłnictwa w okresie przed „gwiazdką” przybrał zastraszające rozmiary. Świadczą o tem przede wszystkim cyfry „owocnej” pracy za miesiąc listopad 1935 r. Oto one:

Ujęto przemyt w 575 wypadkach na ogólną sumę 165.420,56 zł.

Zajęto rachunki nieostemplowane różnych firm za 237.571,09 zł.

Przytrzymano z przemytem 788 osób, w tem 7 obywateli niemieckich i 1 chińczyka. Za nielegalne przekroczenie granicy przytrzymano — 152 osób, a za inne przestępstwa przytrzymano 18 osób.

Przeprowadzono 111 rewizyj z wynikiem pozytywnym.

Między innymi zajęto następujące towary: tytoniu — 19,588 kg., cygar — 421 sztuk, spirytusu — 106,15 kg., eteru —

146,66 kg., sacharyny — 67,77 kg., zapalniczek — 1420 sztuk, kamieni zapalowych — 11,52 kg., kart do gry — 128 talji, drożdży — 450,73 kg., artykułów kolonialnych i delikatesów — 1.895,93 kg., produktów Maggi’ego — 770,63 kg., rowerów — 18 sztuk, zegarków — 66 szt. i całą masę innych towarów pochodzenia niemieckiego.

### KOCERBA—UCIAŹLIWY PRZEMYTNIK

Na terenie Komisarjatu Piekary Śląskie grasuje od dłuższego czasu uciążliwy przemytnik Wojciech Kocerba (trzeci z rzędu osobnik na fotografii — w płaszczu), który był już przytrzymany poraz 51-szy z całą bandą notorycznych przemytników.

Razem z nim przytrzymano poraz 18-ty przemytnika Teodora Machulę. Obaj osiedli w gm. Brzozowice. W toku żmud-



nych dochodzeń ujawniono i wylapano resztę członków szajki, a to 4-ech spółników: Artura Arndta z Brzozowic (poraz 46-ty), Piotra Nowickiego z Brzozowic (poraz 17-ty), Jana Nowaka z Piekary Śl. (po raz 17-ty), Ignacego Tomalę z Piekary Śl. (po raz 14-ty) — wszyscy na fotografii.

Przytrzymania dokonały zespolone załogi Placówek Piekary Śl. i Brzozowice.

Zajęto w tym wypadku 33,5 kg drożdży, 5,7 kg. maggi, 1 sweter wełniany, 3 suknie damskie z jedwabiu sztucznego, 12 par reform damskich, 1 talję hart, 1 zapalniczkę, 12 łyżek i 12 łyżeczek srebrnych, 1 płaszcz damski, kosmetyki i wiele innych drobiazgów.

Komisariat Str. Gr. w Piekarach Śl. czyni starania, ażeby herszta tej szajki Wojciecha Kocerbę, bezdzietnego wdowca z ziemi kieleckiej, jednego z najuczciwszych przemytników — wysiedlić z pasa granicznego, ponieważ indywiduum to nie ze Śląskiem, oprócz jego haniebnego procederu przemytnictwa — nie łączy.



Banda Kocerby.

#### PLACÓWKA SOSNOWIEC PRACUJE

— Dn. 26.X.35 r. podczas rewizji w mieście Fajgli Kotek w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej 35, zajęto 25 kg. jedwabiu na parasole, 5 kg. skórek fokowych, 50 sztuk automatycznych pistoletów (straszaków) z nabojami i częściami zapasowymi i t. p. Towar był własnością przemytnika Abrahama Wodzisławskiego ze Sosnowca.

— Tego samego dnia przytrzymano w Szopienicach Ant. Gałuszkę z przemytem 4 kg. sacharyny, którą ukrył pod odzieżą w „meci”. Zaś podczas rewizji u Marji Zarembowej w Szopienicach zajęto 5 kg. sacharyny pochodzenia niemieckiego.

— Na terenie Będzina przytrzymano w ostatnich dniach października Wawrzyńca Konieckiego z przemytem rowerów z Niemiec.

— Dnia 14.XI.1935 r. przytrzymano Józefa Przybyłę z przemytem 150 sztuk zapalniczek w Sosnowcu, przy ul. Sobieskiego. Przemyt był schowany w ręczniku na brzuchu. Przybyła jest znanym przemytnikiem z Rudy Śl.

— Dnia 25.XI.1935 r. przytrzymano w Szopienicach dwie kobiety przemytniczki, które posiadały pod odzieżą 350 sztuk zapalniczek. Przytrzymane — Marja Wowerko i Helena Adamek pochodzą z Rudy Śl. i należą do szajki przemytników sacharyny i zapalniczek, aparatów radiowych, futer i t. p. towarów niemieckich. Do szajki należą jeszcze Marja Frank, Jerzy Moszke, Paweł Frank i Nowakowa meliniarka. Hersztem szajki była Marja Frank. Tym razem szajkę unieszkodliwiono na dłuższy czas.

— Dnia 11.XII.1935 r. przytrzymano w pociągu kursującym na szlaku Katowice—Kraków — Lwów Klotyldę Wołkowską z przemytem 5 kg. sacharyny oraz 175 sztuk wartościowych zapalniczek. Wołkowska wiozła towar przemycony z Niemiec w eleganckiej walizeczce do Krakowa na sprzedaż i w chwili przytrzymania nie chciała się przyznać do własności walizki, lecz później przyznała się do wszystkiego.

— Dnia 13.XII.1935 r. przytrzymano 7 kg. kamieni do zapalniczek (omal nie cały kamień młyński) u mieszkańca Katowic — Leo Stempla, który wiozł je do Krakowa na sprzedaż.

— W połowie grudnia 1935 r. wykryto szajkę przemytników miar suwakowych oraz kleszczy do cięcia drutu, braci Wajsbęrgów w Sosnowcu, którzy w krótkim czasie zdolali przemyścić kilkaset kg. tego towaru z Niemiec. Do spółki należała rodzina Polapów z Pawłowic Śl. i kilka innych osób.

#### NIE UDAŁO SIĘ

Placówka Pawonków (Kom-t Lubliniec) przytrzymała czterech osobników na przemytnictwie brandki. Jednak trzech przemytnicy zbiegli. Przytrzymano jedynie Antoniego Sowińskiego, którego wraz z 20 kg. spirytusu oddano do urzędu celnego w Pawonkowie.

#### STARCIE PRZEMYTNIKÓW NA GRANICY

Dnia 15 listopada 1935 r. spotkały się nocą o godzinie 22.30 przy samym kam. gran. Nr. 87 po stronie niemieckiej, dwie konkurencyjne bandy przemytnicze, jedna z Zagłębia Dąbrowskiego, druga ze Śląska i doszło do krwawej bójki.

Ofiarą „wojny przemytników” padł Józef Bajerski z Czeladzi.

Wojujących przemytników uśmierzyli hitlerowcy przy pomocy pałek i strzałów rewolwerowych na postrach, aresztując ich wszystkich, poczem razem z najbliższymi poturbowanymi udali się do Bytomia.

Część przemytników osadzono w aresztach niemieckich, a Bajerskiego, który

doznał większego upływu krwi, umieszczono w szpitalu bytomskim. Awantura z przemytnikami znalazła się na szpaltach gazet niemieckich w formie wyolbrzymionej.

#### UWAGA NA DOMOKRĄŻCÓW!

Domokrąźcy sprzedają w pasie granicznym przeważnie towar przemycony z zagranicy, a pozatem obserwują ruchy organów Straży Granicznej i zdradzają swoje spostrzeżenia bandom przemytników, którzy mogą w ten sposób przekradać się pod okiem naszych straży.

Dlatego trzeba dobrze pilnować i jak najczęściej rewidować takich na oko „bardzo niewinnych” domokrąźnych handlarzy w pobliżu granicy i placówek.

Takiego ptaszka schwytano na terenie Kom-tu Herby Śl.

Przytrzymany Roman Chyra ze wsi Janciska, gmina Panki — nietylko trudnił się pokątnym handlem domokrąźnym towarów, przemyconych z Niemiec, ale sam wiele towarów przemycił, a co najgorsze — przemycił i rozpowszechnił eter wśród miejscowej ludności.

Domokrąźcy udowodniono przemyt 15 litrów brandki, 5 litrów eteru, kamieni do zapalniczek i innych towarów.

Chyra za te sprawki powędruje do więzienia.

#### TRUP NA GRANICY

Dnia 4-go listopada 1935 r. koło południa znaleziono na pododcinku Placówki Kośmódry (K-t Lubliniec) w odległości około 50 metrów od granicy zwłoki nieznanego osobnika.

Zwołana natychmiast komisja graniczna ustaliła, że są to zwłoki Teodora Kaluży, lat 48, obywatela niemieckiego zam. w Zawadzkiem (Niemcy), który został zabity przez niemieckiego inspektora lasów Fryderyka Laubischa z Petershofu po niemieckiej stronie, a ciężko ranny przeczołgał się na polską ziemię, gdzie ducha wyzionął. Zabity był kłusownikiem, o czym świadczył znaleziony przy nim karabin myśliwski i 20 naboji.

Naruszenia granicy w tym wypadku nie było. Zwłoki wydano władzom niemieckim.

#### NARUSZENIE GRANICY

Dnia 16 grudnia 1935 r. około godziny 19 dwóch urzędników niemieckich naruszyło granicę polsko - niemiecką. Celnicy niemieccy zauważyli z tamtej strony na terenie Placówki Rojca (Kom-t Piekary Śl.) obywatela polskiego Michała Iwanowa, przemytnika tłuszczów i postanowili go ująć, skorzystawszy z braku obecności naszych strażników w pobliżu Niemcy przekroczyli granicę i za pomo-



ca psa usiłovali ściągnąć Iwanowa do Niemiec. Gdy to się z powodu silnego oporu napadniętego nie udało, odebrali mu rower i walizę ze słoniną, a następnie oddalili się pośpiesznie na niemiecką stronę.

### PRACA STRZELECKA W HERBACH SŁĄSKICH

Jeszcze w kwietniu 1935 r. powstał na terenie Herb Śląskich i Nowych oddział Związku Strzeleckiego założony przez obecnego kierownika komisariatu, przy współpracy solidarnej całej załogi komisariatu. Cały zarząd uformował się z tych osób.

Graniczny ten zakątek, gdzie stykają się ziemie b. Kongresówki i b. zaboru

## Z Okręgu Zach.-Małopolskiego

### NOWY PREZYDENT CZECHOSŁOWACJI.

(W. W.). Sędziwy prezydent Czechosłowacji Masaryk, liczący dziś już 85 lat, zrezygnował ze swego stanowiska z powodu pogarszającego się wciąż stanu zdrowia. Następcą jego został dr. Benes, dotychczasowy minister spraw zagranicznych Czechosłowacji.

Dr. Benes jest znany ze swego nieprzychylnego stanowiska wobec Polski. Czy obecnie — na stanowisku głowy państwa — zechce on dalej kontynuować politykę antypolską, pokaże najbliższa przyszłość.

### SZOWINIZM CZESKI.

Czeska instytucja „oświatowa” Matica szkolna prowadzi ostatnio akcję odpalaszczania nazwisk obywateli czeskich narodowości tak polskiej, jak i czeskiej. Pod presją zmusza się tam ludzi do wnoszenia podań o zmianę nazwiska na inne, o brzmieniu czeskim, przyczem opornym grozi się pozbawieniem pracy, emerytury, zapomogi na bezrobocie i t. d.

Podania te są składane na specjalnych formularzach, wydanych przez Maticę, przyczem władze czeskie załatwiają te podania ze zdumiewającą skwapliwością, nie badając nawet legitymacji petentów. Robi to wrażenie, jak gdyby bały się badania powodów, które skłaniają daną osobę do wniesienia podania. Mógłby się bowiem wówczas ujawnić terór, stosowany przez Maticę...

### CZESI KARZĄ POLAKÓW ZA UDZIAŁ W WYCIECZKACH NA SOWINIEC.

Pięciu Polaków z miejscowości Głodówka (przedpole Kom. Czarny Dunajec) zostało aresztowanych przez żandarmerję czeską za to, że brali udział w wycieczce na Sowiniec. Na rozprawie w czeskim sądzie powiatowym w Trstieniu,

niemieckiego, wymaga na swym zaniedbanym pod tym względem gruncie — podobnych ugrupowań ideowych i przyjmuje podatnie rzucone nań ziarno uświadomienia państwowego i społecznego.

Oddział strzelecki w Herbach rozwija się pomyślnie i rośnie z każdym dniem w członków. Do tego dochodzą: Hufiec Orląt, liczący już 47 orlątek, z których 20 przeszło trzytygodniowy obóz w Ojcowie pod kierunkiem podoficerów Str. Gr., Hufiec Junaków, liczący 27 członków, a ostatnio (dnia 3.XI.1935 r.) założono „przedszkole” Związku Strzeleckiego, które zajęło kilkadziesiąt dzieci.

W ten sposób dzięki rozrzuconym placówkom Straży Granicznej sieje się ziarno kultury i myśli państwowej w każdym zakątku naszego kraju.

zostali oni skazani na cztery dni bezwzględneho aresztu.

### PREMJJE ZA PRZEMYTNICTWO TOWARÓW CZESKICH DO POLSKI.

Czeska straż graniczna obecnie już całkiem jawnie namawia mieszkańców pogranicza do uprawiania przemytnictwa towarów czeskich do Polski. Obiecują przytem daleko idące ulgi i stosunkowo wysokie premje pieniężne.

### PRZEMYTNIICY POD KULAMI CZESKICH STRAŻNIKÓW

Na przedpolu K-tu Jabłonka partol czeskiej straży granicznej ostrzeliwał

## Z Okręgu Wschodnio-Małopolskiego

### OFIARY

Zamiast życzeń świątecznych pp. oficerowie i szeregowi Sztabu Wschodnio-Małopolskiego Insp. Okręg. Str. Gr. we Lwowie złożyli na rzecz Bursy dla dzieci Str. Gr. w Przemyśle kwotę 39 zł. 10 gr. (trzydzieści dziewięć zł. 10 gr.).

### STRAŻ GRANICZNA WE LWOWIE PRZY PRACY

(S.K.) Ciężki orzech do zgryzienia mają przemytnicy, pragnący przez teren lwowskiej plac. przewieść nielegalny towar.

Najbardziej pomysłowe fortele tych spryciarzy, dzięki przenikliwości naszego wywiadu, zostają odkryte. Fortele te są nieraz naprawd bardzo pomysłowe i świetnie zakonstruowane.

Któżby się np. spodziewał, że dorożkarz podejmujący dnia 8.XI.1935 r. na dworcu we Lwowie niewinnie wyglądający koszyk, jest wysłańcem przemytnika. Nikt oprócz naszych wywiadowców, którzy krok za krokiem posuwali się na motocyklu za dychawiczną szkapą i wreszcie dotarli do dzielnicy melin t. zw. „Lwowski Paryż” gdzie wpadł w wycią-

bandę przemytników, przemycających z Polski jaja kurze.

Jeden z przemytników został zabity, a jeden ranny. Reszta przemytników zdołała zbiec z towarem wgląd Czechosłowacji. Zabity i ranny — są obywatelami czeskimi.

### STRAŻNIK CZESKI W CELACH KRADZIEŻY NARUSZA GRANICĘ

Jeden z czeskich strażników granicznych z placówki Dołhanja (przedpole K-tu Krempana) przekroczył granicę i zabrał stojące po stronie polskiej, przeszło 10 metrów od granicy, półwozie obywatela polskiego Kleszczyńskiego Wojciecha z Huty Polańskiej, który w pobliżu zajęty był w tym czasie przygotowaniem własnego drzewa do wywózki. Wszczęto akcję w celu zwrotu uszkodowanemu skradzonego podwozia.

### WYNIKI PRACY W LISTOPADZIE.

W listopadzie r. b. na terenie Zach. Małop. I. O. przytrzymano w 228 wypadkach przemyt ogólnej wartości 45.428,49 zł. Ukrócone opłaty od tego przemytu wynoszą 59.788,83 zł. Z przemytem przytrzymano 258 osób, za nielegalne przekroczenie granicy — 57 osób. Przytrzymano 35 osób za bandytyzm, kradzież, nielegalne posiadanie broni i t. p. Wykryto sześć tajnych gorzelni.

gnięte ku niemu ramiona wywiadowców niejaki p. Roschwalb Bernard z Katowic.

Obecnie siedzi on w więzieniu, a 10,5 kg. kamieni zapalowych wziął pod swą opiekę Urząd Celny.

Bardziej od niego pomysłowym okazał się inny osobnik, który jadąc dnia 14.XI.1935 r. z Katowic do Tarnopola, na widok kręcących się po peronie wywiadowców, począł za nimi niespokojnie wyglądać przez okno, wzbudzając w nich skołej podejrzeń. Rewizja jego bagażu dała sensacyjny wynik: w dwu belach materji po odwinięciu jej ujawniono precyzyjne skrytki sporządzone z niklowej blachy, a w nich 14 kg. sacharyny.

Pomysłowego „konstruktora” p. Senensieba z Katowic osadził sędzia śledczy w „Brygidkach”.

Widocznie jednak prowincja na gwałt domagała się słodkiego specjału, bo już dnia 25.XI.1935 r. przytrzymali nasi wywiadowcy Zofję Barbarę Grossaug ze Lwowa, z przemytem 4 kg. sacharyny, 50 szt. zapalniczek, 1 kg. kamieni zapalowych i 1,88 kg. kóelek do zapalniczek.



Słodką serję zakazanych listopadowych sprawek zakończył Jakób Dickman, handlarz konfitur z Bolechowa, który pragnąc w rodzinnym mieście zrobić konkurencję kartelowi cukrowemu, wykombinował po naradzie z miejscową finansjerą starozakonną wypad na zachód... do Krakowa.

Interes jaki tam załatwiał był niebardzo czysty, bo przy przesiadaniu się na pociąg stryjski, szybko pragnął zająć w nim miejsce, celem uniknięcia podejrzliwych spojrzeń zdążających ku niemu dwu panów, niestety, nie udało się mu to i dzisiaj bogatszy o jedno doświadczenie, a biedniejszy o 450 zł. zapłaconych w Krakowie za 10 kg. zacharyny, liczy godziny w oczekiwaniu nadchodzącej rozprawy sądowej.

Ogólny bilans listopadowej pracy Straży Gran. we Lwowie wynosi: 29,17 kg. sacharyny krystalicznej, 50 szt. zapalniczek, 12,5 kg. kamieni zapalowych, 9 kg. kółek do zapalniczek i 10,40 kg. skórek futrzanych — na ogólną wartość 5.285 zł.



Pomysłowa skrytka na sacharynę w beli sukna.



I inna skrytka...

### PRZEMYT FUTER

Pan Simon Linder, obywatel ze Śniatyna, jadąc z rodzinnego miasta do Lwowa zapakował sobie do wielkiej walizy pięćdziesiąt skórek półkrymek wartości 1.100 zł., pochodzących ze słonecznej Rumunii.

Pewny, że się nie przeziębii, śmiało jechał pan Linder do Lwowa, tutaj jednakże spotkało go bardzo przykre rozczarowanie. Zamiast kuśnierza, któryby ze skórek zrobił ciepłe futerka, na dworcu we Lwowie oczekiwali go wywiadowcy Straży Granicznej.

Skórki zakwestjonowano, a p. Lindera zabrano na Placówkę, ażeby przypadkiem nie zmarzył.

Taki sam mniejwięcej pech spotkał p. Dorotę Bloch ze Lwowa, która wyjechała do Wiednia, ażeby tam zakupić sobie ciepłe futro breitszwancowe.

Niestety, wracając do Polski, zapomniała p. Dorota o zwykłej w tym wypadku uczciwości obywatelskiej i nie oddała wspaniałego czarnego futerka wartości 1.400 zł. do oclenia.

Futro powędrowało do Urzędu Celnego.

## Z psem na granicy

### DEBIUT „BOHUNA”

(F.K.) Chciałbym jeszcze cofnąć się nieco wstecz i napisać słów parę o naszej podróży z psami po ukończeniu kursu. Podróż ta nie należała do przyjemności tak dla nas, jak i dla psów. Przedewszystkiem wśród służby kolejowej dało się zauważyć jakieś niczem nieuzasadnione uprzedzenie do psów i „psiarzy”. Jeden z kolegów, który jechał osobno, miał nawet zatarg z konduktorem, który mimo, że pies miał kaganiec na pysku, nie chciał go puścić między ludzi i kazał mu iść z psem do wagonu bagażowego. Dopiero po długich targach strażnik ów wywalczył sobie odpowiednie miejsce.

Większość nas jechała jednym pociągiem w stronę Katowic i Poznania, to też otrzymaliśmy „specjalny” wagon dla psów. Był to wagon dawnej 4-ej klasy, w którym było tylko kilka miejsc do sie-

dzenia, a reszta do stania. To też przez całą noc podróży staliśmy, zmieniając się kolejno lub siedzieliśmy na walizkach. Psy leżały na podłodze jeden obok drugiego, przyciem na podłodze pełno było kurzu i śmieci, w dodatku wagon nasz był przyczepiony do tyłu pociągu, to też trząsał się, jakby dostał febrę. Ale przynajmniej mieliśmy spokój z kontrolą.

Przez całą podróż zaledwie jeden znalazł się konduktor, który odważył się przyjść do naszego wagonu. Inny natomiast, otworzywszy drzwi i widząc groźne miny psów, które widocznie wzięwszy go za jakiegoś niepożądanego intruza, groźnie warczały, zamykał czempredzej drzwi i uciekał. Od Katowic mieliśmy już podróż nieco lepszą, gdyż kilku kolegów z psami tam wysiadło.

Gdy wreszcie wysiadłem z pociągu, „Bohun” był tak przemęczony, że

ledwie szedł ze mną. Po zameldowaniu się w Komisarjacie i otrzymaniu 10-dniowego urlopu, dojechałem furmanką do domu i tam po nakarmieniu i wyczyszczeniu psa, ulokowałem go z braku kojca w niezamieszkałym przez nikogo pokoju, gdzie rozciągawszy się wygodnie na słomie, odpoczywał po trudach podróży. W następnych dniach urlopu wypuszczałem go na podwórze, gdzie biegał sobie luzem dowolnie, że wkrótce zmęczenie i apatia, spowodowane podróżą minęły i psu wróciła dawna żywość i energia. Ponieważ powodu bezczynności zachciało mu się różnych figlów, przeplatałem mu czas krótkimi ćwiczeniami i spacerami. Przerobiłem również kilka ćwiczeń z zakresu pracy przy figurze, które zwiększyły u niego ciętość.

Nie cierpiał bardzo, gdy ktoś obcy do niego przemawiał. Jednego razu wypuściłem go jak zwykle na podwórze, by się wybiegał. Z sąsiedniego domu wyszła dziewczyna po wodę, a zobaczywszy „Bohuna” zawołała na niego po imieniu. „Bohun” niewiele namyślając się, przeskoczył płot, lecz dziewczyna zdążyła uciec do domu, zostawiając na placu boju konewki, oraz drewniane „trepy” (rodzaj obuwia). Gdy ja wyskoczyłem z mieszkania, „Bohun” dobijał się do zamkniętych drzwi, chcąc koniecznie zapoznać się osobiście z ową panną. Zawołałem na niego i przyleciał, przynosząc mi w pysku jeden „trep”, jako trofeum!

Urlop się skończył i rozpocząłem z „Bohunem” służbę. Podczas służby patrolowej pies okazywał duże zainteresowanie, jednak nie podobał mu się taki powolny chód, to też stale wyrwał się na przód. Prowadziłem go na smyczy i nie puszczałem, gdyż mógłby polecieć zagranicę lub za zwierzyną. W nocy na czujce nie mógł usiedzieć na miejscu. Kręcił się, oglądał się na wszystkie strony, to znowu patrzył na mnie, jakby chciał się zapytać, dlaczego tak długo siedzimy na jednym miejscu. Po dłuższym czasie zaczynał skomleć. Kiedy nadchodził kierownik placówki lub ktoś inny, mimo ciemności zauważał zdaleka i dawał mi znać warczeniem, a w miarę, gdy ten przybliżał się, szczeakał głośno i wyrwał się, uspakajał się jednak na widok munduru. To też miałem z nim trochę kłopotu, gdyż nieraz prawie siłą musiałem go uspokajać. Po kilkakrotnej służbie stawał się stopniowo spokojniejszy, jednak wiele jeszcze posiada wad i dużo jeszcze trzeba nad nim pracować, by go doprowadzić do doskonałości. Obecnie mamy obaj urlop wypoczynkowy przez cały grudzień i dopiero po Nowym Roku rozpoczynamy służbę i ćwiczenia, o których napiszę później.



## Tow. Miłośników Psa Służbowego

Odbyło się ostatnio walne zebranie T-wa Miłośników Psa Służbowego w Polsce, na którym ukonstytuował się zarząd w składzie następującym: prezes — ppłk. Stefan Blocki, I wiceprezes Leon Przygoda, II wiceprezes dr. Niemczycki, sekretarz i skarbnik red. Leokadja Chmielewska, Alojzy Grimm, Marjan Jurkowski, komisja rew.: Jarosz-Kamionka, dr. M. Łabędź, Karol Penkala.

Towarzystwo ma na celu organizowanie kół hodowlanych psów ras użytkowych dla celów obrony państwa i pokrywanie zapotrzebowania na psy zainteresowanych instytucji. Zarząd Tow. Miłośników Psa Służbowego będzie prowadzić księgę rodową wszystkich zorganizowanych gniazd hodowlanych. Od ilości członków będzie zależeć rozwój hodowli tego niezbędnej zwierzęcej, jakim jest pies, dzięki niezastąpionym usługom, jakie oddaje.

Wszystkich miłośników psów oraz hodowców, którzy interesują się tym problemem, zarząd prosi o zapisywanie się na członków towarzystwa. Zarząd będzie udzielał porad hodowlanych, pomocy w korzystaniu z reproduktorów, porad w sprawach hodowlanych, wychowania i tresury psa. Ponadto będzie organizował na wzór zagranicy kursy tresury psów, na których każdy członek towarzystwa będzie sam mógł układać swego psa. Ośrodki powstaną w miarę rozwoju towarzystwa we wszystkich miastach Rzplitej.

Wysokość wpisowego wynosi 1 zł., składki członkowskie — 50 gr. miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela zarząd Tow. Miłośników Psa Służbowego, którego tymczasowa siedziba znajduje się w redakcji czasopisma „Mój Pies”, Warszawa, 6 Sierpnia 47, tel. 8-65-73.

### ZAMIAST ŻYCZEŃ.

Zamiast życzeń świątecznych złożył Pan Komendant Str. Gr. płk. Jan Jur-Grzechowski kwotę 25 zł. (dwadzieścia pięć zł.) na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą.

Komisarz Adam Biedrzyński zamiast przesyłania życzeń świątecznych, wpłacił 20 zł., jako ofiarę dla bezrobotnych w Poznaniu.

### ŻYCZENIA I WYZWANIE

Absolwentom III drużyny XIX kursu C. S. S. G. w Rawie - Ruskiej przesyłam tą drogą życzenia „Dosiego Roku”.

Jednocześnie wyzywam wyżej wymienionych Kolegów do pojedynku łańcuchowego pod hasłem „Pomagajmy Twórcom Naszej Bursy”. Rozpoczynając łańcuch, przesyłam na adres redakcji naszego czasopisma kwotę 2 zł. Koledzy, odzwijcie się! Niech ten drobny czyn przypomni nam dalszą i nieprzerwaną spójność!

Str. L. W.  
elew III druž. XIX kursu  
(Moryc)

### ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH:

Pragną zamienić miejsce służbowe:

Str. Przybył Kazimierz z plac. Brzozowo, K-t Kolno, I. G. Łomża, Mazowiecki I. O. — z kolegą z Wielkopolskiego I. O., I. G. i K-t obojętne. Mieszkanie dla żonatego lub kawalera zapewnione. Informacje listownie pod adresem: Przybył Kazimierz, Kolno, skr. poczt. 29.

Str. Karpiński Władysław z plac. Jazyniec, K-t i I. G. Wolsztyn, Włkp. I. O. z kolegą z Zachodnio - Małop. I. O. wzgl.

z K-tu Wieleń n/Not. Informacje listownie: Władysław Karpiński, Jazyniec, poczta Obrza, pow. Wolsztyn.

### KOMUNIKAT

Zarządu Stow. „Samopomoc Str. Gr.”

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, że w dniu 1 stycznia 1936 r. przypada do wpłacenia składka:

- a) za wypadek śmierci ś. p.  
Str. Kita Andrzej z jednostki  
Nr. 131 kwota . . . . . 1,00 zł.  
b) za wypadek zwolnienia ze służby:  
1) st. str. Brzeski Franciszek z  
jednostki Nr. 14 kwota . . . . . 0,20 „  
2) asp. Rudenko Mikołaj z jedno-  
stki Nr. 16 kwota . . . . . 0,20 „  
3) str. Szymański Antoni z jedno-  
stki Nr. 54 kwota . . . . . 0,20 „

Razem od każdego członka po 1,60 zł.  
**Zapomogi, wypłacone w m-cu grudniu 1935 r.**

Z Funduszu Emerytalnego 7 zapomóg po 954 zł. 40 gr.

Z Funduszu Pośmiertnego 1 zapomoga 4850 zł. 69 gr.

**Regulaminy wykonawczy — zmiana.**

W § 7 ustęp 3-ci prosimy wykreślić „jednym złotym” i w to miejsce wpisać „dwa złote”.

O powyższem prosimy powiadomić członków przy zwolnieniu ze służby.

**Zarząd**

### INSTRUKCJA O UTRZYMANIU WSCHODNIEJ GRANICY PAŃSTWA

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych piśmie okólnem z 13.XI b. r. Nr. BO-58-g-123 przesłało do wiadomości władz podległych na terenie województw wschod-

nich „Instrukcję o ochronie, utrzymaniu i ewidencji znaków granicznych oraz o utrzymaniu pasa drogi granicznej na od-cinku granicy polsko - sowieckiej”.

Równocześnie Ministerstwo załączyło do użytku wojewodów księgi dla prowadzenia ewidencji znaków granicznych. Do ksiąg tych wpisano numery słupów i kopców granicznych oraz częściowo nazwy odnośnych gmin, powiatów i województw, jak również bataljonów i brygad Korpusu Ochrony Pogranicza.

### WYKONANIE POLSKO - RUMUŃSKIEJ KONWENCJI O ULATWIENIACH W MAŁYM RUCHU GRANICZNYM

W sprawie tej M-stwo Spr. Wewn. piśmie okólnem z 18.XI b. r. wyjaśniło, iż z ulatwień w małym ruchu granicznym polsko-rumuńskim (Dz. U. R. P. Nr. 61 z 15.VII.1931 r.) mogą korzystać osoby, zamieszkałe w „pasie pogranicznym” 10-cio kilometrowym, a zatem w miejscowościach, których wykaz został ogłoszony w obwieszczeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 27.V.1932 r. (Monitor Polski Nr. 122, poz. 154 z r. 1932).

Ułatwienia w małym ruchu granicznym polegają przede wszystkim na swobodnym przekraczaniu granicy polsko - rumuńskiej na podstawie przepustek granicznych — jednakże z zachowaniem warunków, przewidzianych w konwencji, oraz w przepisach celnych, j. np., że przepustki, nie mogą być wydawane osobom, nie posiadającym stałego zamieszkania w granicach, objętych „pasem pogranicznym” (np. kuracjuszom, osobom, przyjeżdżającym na czasowy pobyt do lotnisk, położonych w wymienionym pasie pogranicznym i t. p.).

Zasadniczo przepustki powinny być wystawiane przez miejscowo-właściwe powiatowe władze administracji ogólnej, a w pewnych wyjątkowych wypadkach przepustki jednorazowe przez wójtów gmin. Przepustki graniczne podlegają tylko opłatom, przewidzianym w art. 10 konwencji, natomiast wolne są od opłat stemplowych zarówno podania jak i przepustki.

Zasadniczo, osoby ubiegające się o przepustki powinny posiadać dowody osobiste, przewidziane w art. 18 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 16.III.1928 o ewidencji i kontroli ruchu ludności.

O każdym podaniu o przepustkę, co do wydania której nie zachodzą przeszkody i z wyjątkiem wypadków nagłych, władza polska zawiadamia właściwe władze rumuńskie — poczem w razie braku sprzeciwu przed upływem dwudziestu dni przepustkę można wydać. Termin dwudziestodniowy jest prekluzyjny.

(Gaz. Adm. i P. P. Nr. 23/35).



## Nowe wydawnictwa

**NOWY RAPSOND O LEGENDZIE MURMAŃSKIEJ.** Zdzisław Chrzastowski — *Legenda Murmańska — Wspomnienia.* Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935.

Dzieje garści ludzi, którzy poprzez niewiarogodne niebezpieczeństwa i trudy, poprzez szalejącą rewolucję przedzierali się aż hen do Archangielska, by nie utracić nic z honoru polskiego żołnierza i tam stworzyć oddział wojska polskiego, którego postawa i męstwo wzbudzą podziw wszystkich aliantów — mają w sobie nie tylko wiele najszlachetniejszego romantyzmu, ale też wiele prawdziwej tężyzny, woli wytrwania i przetrwania i wspaniałej młodzieńczej nadziei, mają w sobie piękną naukę i wartościowy przykład. To też dobrze uczynił Zdzisław Chrzastowski, znany już ze swej opowieści o przedzieraniu się na Murman, dając dziś polskiemu czytelnikowi nową książkę, opisującą żywo, barwnie, zajmująco dzieje powstania polskiego oddziału, jego walki i przygody, jego ludzi i jego ducha.

Wydanie książki bardzo staranne. Okładka i opracowanie graficzne bez zarzutu. Fotografie (których jest przeszło dwadzieścia) — dobre i ciekawe, przeważnie dotąd niepublikowane.

### POLSKI KALENDARZ NARODOWY NA ROK 1936

Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 7.50.

Kalendarz jest nieodzownym informatorem w życiu i pracy każdego człowieka, lecz informując może zarazem uczyć przez związanie daty każdego dnia z uzupełnieniem zdarzeń godnych pamięci lub głębszego zastanowienia. Codzienne bowiem utrwalanie ważniejszych wypadków i myśli posiada doniosłe znaczenie kształcące i wychowawcze. W takim też zrozumieniu użyteczności odpowiednio opracowanego kalendarza Główna Księgarnia Wojskowa podjęła pod redakcją prof. Henryka Mościckiego wydawnictwo „Polskiego Kalendarza Narodowego”, poświęcając pierwszy jego rocznik na rok 1936 pamięci

Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Każda strona kalendarza odtwarza w ilustracji scenę z życia lub podobiznę Marszałka, opatrzoną odpowiednio dobrany wyjątkiem z Jego pism, przemówień lub rozkazów.

Polski Kalendarz Narodowy powinien się znaleźć w każdym urzędzie, biurze, szkole, instytucji, w rękach każdego obywatela, łączy bowiem rzetelną wartość praktyczną z głębokimi walorami ideowymi.

Cena Polskiego Kalendarza Narodowego na odpowiedniej estetycznej podstawie zastosowanej do powieszenia lub postawienia wynosi zł. 7.50.

### SAMOLOTAMI NAD EVERESTEM — Wyprawa lotnicza

z roku 1933. — P. F. M. Fellowes, L. O. Stewart Blacker, P. F. Etherton, M. P. Clydesdale, Geoffrey Barkas — z przedmową Johna Buchana. Przełożył z angielskiego Dionizy Kostecki. Warszawa 1935, Główna Księgarnia Wojskowa, str. 426, XVIII. Cena zł. 12.80.

Ta pokaźna i pięknie wydana książka, ozdobiona licznymi ilustracjami, z których większość należy do najciekawszych nawet w dzisiejszych, obfitych w sensacje czasach, to dzieje słynnej na zachodzie, a u nas mało znanej wyprawy samolotami nad Everestem, dzieje zuchwałego, wspaniałego lotu, który w sumie nie trwał nawet sześciu godzin, lecz dokonanie którego wymagało nie tylko precyzyjnego poprostu obmyślenia, ale także wielu miesięcy wytężonej pracy. Był to lot w całym znaczeniu tego słowa pionierski, było to zwycięskie pokonanie bardzo wielu niebezpieczeństw, choć celem wyprawy nie było ani dokonanie jakiegoś zuchwałego wyczynu, będącego dowodem niezwyklej wytrzymałości i niezwyklej odwagi, ani pobicie rekordu, ani wreszcie, zdobywanie czegoś poraz pierwszy. Celem jej było wykazanie, że przy pomocy samolotu i aparatu fotograficznego do zdjęć powietrznych dadzą się uzyskać dane naukowe, niemożliwe do osiągnięcia na żadnej innej drodze.

## Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nkom. A. Wilk)

**W sprawie artykułu konkursowego p. t. „Szara praca”.** Z kilku stron otrzymaliśmy ostatnio uwagi krytyczne co do jednej z nagrodzonych prac konkursowych, drukowanej w Nr. 18 „Czat” p. t. „Szara praca”. Zarzuca się mianowicie autorowi artykułu, że wyolbrzymił on niepomiernie swe rzekome zasługi, jako działacz społeczny i że przypisał sobie dokonanie nawet takich czynów, które w rzeczywistości nie istniały.

Pragniemy wyjaśnić, że p r a w d z i w o ś c i szczegółów, podanych przez autora wspomnianego artykułu, nie braliśmy wogóle pod uwagę, kwalifikując go do nagrody. Redakcja nie jest bowiem w stanie sprawdzać w każdym wypadku, czy zawarte w nadesłanych jej utworach szczegóły odpowiadają ściśle prawdzie. W tej mierze musi się z konieczności polegać na rzetelności autora, który — podpisując imieniem i nazwiskiem swój utwór — bierze tem samym na siebie całkowitą odpowiedzialność za niego.

W danym wypadku nagrodzony został utwór, literacko opracowany bez zarzutu, tematycznie zaś — oświetlający szczegółowo metody pracy społecznej, jak tego wymagały warunki konkursu. Utwór ten nie był traktowany jako sprawozdanie z pracy, dokonanej przez autora, lecz miał być jedynie teoretycznym zobrazowaniem metod organizacyjnych w pracy społecznej; wskazuje na to choćby ten fakt, że nazwy miejscowości oznaczono w nim kryptonimami.

W tych warunkach ścisłość stanu faktycznego, podanego przez autora, była dla Redakcji rzeczą raczej drugorzędną.

Jeśli stan ten nie odpowiada rzeczywistości, to odpowiednie konsekwencje w stosunku do autora winny wyciągnąć same osoby zainteresowane.

**J. K. 2.** Jako członek Kasy Pośmiertnej przeznaczył Pan „pośmiertne” dla żony, która zmarła. Czy obecnie powinien Pan zawiadomić o zaszczytnej zmianie Zarząd Samopomocy?

Tak. Powinien Pan zawiadomić Zarząd Samopomocy i przesłać mu nową deklarację. Deklarację można przesłać łącznie z wykazem składek zebranych w dniu 1-go lub oddzielnie. Wrazie nieprzesłania zmienionej deklaracji przeszłoby pośmiertne do masy spadkowej w odnośnym sądzie.

**St. str. M. L. 1)** Gdzie mieści się archiwum dokumentów wojskowych byłej armii austriackiej?

Część dokumentów, a zwłaszcza dotyczących oficerów b. armii austriackiej znajduje się w M. S. Wojsk. Dokumenty szeregowych są w P. K. U. na odnośnych rejonach Małopolski.

2) Dowództwo pułku, o który Panu chodzi, znajduje się w Skierniewicach.

3) Związek Powstańców Górnośląskich znajduje się w Katowicach, ul. Plebiscytowa 1.

4) Dywizjon Żandarmerji, o który Panu chodzi, znajduje się w Krakowie.

5) Nkom. Wilk nie był nigdy komendantem kolumny prowjantowej we Włocławku, a służył w 17 p. p. w Rzeszowie.



3125. 1) Czy ustny rozkaz przełożonego daje podstawę do wypłaty należności?

Ustny rozkaz, jakkolwiek obowiązuje, musi znaleźć stwierdzenie względnie zatwierdzenie na piśmie, by stać się podstawą do wypłaty należności pieniężnej. Przykład: Strażnik otrzymuje ustny rozkaz odbycia podróży służbowej do miejscowości poza właściwym miejscem służbowym. Rozkaz musi być wykonany. Rachunek kosztów podróży musi zawierać między innymi stwierdzenie przez przełożonego wykonania zleconej czynności służbowej. Wtedy rachunek podlega zrealizowaniu go przez kwatermistrzostwo.

2) Czy szeregowemu Straży Granicznej mogą być powierzone funkcje kierownika komisariatu lub kwatermistrza I. G.? Szeregowi Straży Granicznej pełnią często funkcje oficerskie w zastępstwie.

3) Czy decyzja Komendy Straży Granicznej w sprawach należności pieniężnych jest dla szeregowego ostateczną decyzją w toku administracyjnym?

Tak.

4) Czy skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego kieruje się drogą służbową?

Nie. Władza naczelna podaje normalnie w swej ostatecznej decyzji wzmiankę o możliwości wniesienia skargi do N.T.A., nie mówiąc nic o zachowaniu drogi służbowej.

5) Czy skargę do N. T. A. trzeba koniecznie wносить przez adwokata?

Tak. Koniecznie, pod rygorem nieważności skargi wniesionej inaczej.

6) Czy K. S. G. powinna zaznaczyć, że jej decyzja jest ostateczna w administracyjnym toku instancji i jaki termin przysługuje do wniesienia skargi do N. T. A.?

K. S. G. może, lecz nie musi pisać, że decyzja jest ostateczna. Jeżeli natomiast czujący się pokrzywdzonym zamierza dochodzić swych rzekomo skuszonych praw w dalszym ciągu, to przysługuje mu prawo zapytania się w ciągu dni 14 czy i jakie prawo odwołania się przysługuje mu. W takim razie termin wniesienia skargi do N. T. A. liczy się od daty otrzymania wyjaśnienia.

Sposób postępowania w powyższych sprawach reguluje rozporządzenie Prezydenta Rzeczyposp. o postępowaniu administracyjnym z 22.III.28, Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 341.

**Abonent 200 R. S.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 16.II.19, do 23.IX.21, 2 lata, 7 miesięcy i 7 dni, oraz w Straży Gran. od 15.II.24 do 31.XII.35, 11 lat, 10 miesięcy i 16 dni, czyli razem 14 lat, 5 miesięcy i 23 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 2 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata i 24 dni. Ogółem posiada Pan 19 lat, 7 miesięcy i 19 dni, czyli 55% emerytury.

**St. str. 198.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 22.X.14 do 9.XII.18 (3/4), 3 lata, 1 miesiąc i 5 dni, w W. P. od 8.I.19 do 28.VIII.19, 7 miesięcy i 20 dni, ponownie od 14.VIII.20 do 20.IX.20, 1 miesiąc i 6 dni, oraz w Straży Granicznej od 29.I.21 do 31.XII.35 14 lat, 11 miesięcy i 2 dni, czyli razem 18 lat, 9 miesięcy i 3 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 8 miesięcy i 26 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Gra-

nicznej 3 lata, 6 miesięcy i 19 dni. Ogółem posiada Pan 23 lata i 18 dni, czyli 64% emerytury.

**Stały Czytelnik Czat M. J. 1)** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji zaborczej od 5.X.15 do 5.I.19, policzalnej po 27.XII.18 (3/4), 2 lata, 5 miesięcy i 2 dni, w W. P. od 7.I.19 do 12.IV.22, 3 lata, 3 miesiące i 5 dni, oraz w Straży Granicznej od 8.X.22 do 31.XII.35, 13 lat, 2 miesiące i 23 dni, czyli razem 18 lat i 11 miesięcy.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 11 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 9 miesięcy i 29 dni. Ogółem posiada Pan 24 lata, 11 miesięcy i 10 dni, czyli 70% emerytury.

Kurs Str. Cel. w Wieluniu liczy się do emerytury w wypadku posiadania przez zainteresowanego zaświadczenia o przyjęciu go do służby państwowej.

2) Czy strażnik przeniesiony raz na własny koszt powinien podpisać deklarację, że zgadza się na ponowne przeniesienie go na koszt własny?

Te sprawy są trudne do rozstrzygnięcia bez zapoznania się ze szczegółami.

**Stały Czytelnik Czat. 1)** Czy szeregowy Straży Granicznej musi mieć w służbie temblak?

Temblak należy do części umundurowania, a zatem należy go nosić w służbie i poza służbą.

2) Czy przeniesionemu na własną prośbę należy się zwrot wszelkich kosztów związanych z przeniesieniem?

Nie. — Przeniesionemu na własną prośbę przysługuje prawo do zwrotu kosztów przejazdu — jego, żony i dzieci, djetę dla wymienionych za czas podróży i za pierwszą dobę na nowym miejscu służbowym, oraz zwrot kosztów przejazdu dla jednej osoby ze służby przeniesionego. Zwrot kosztów przewozu urządzenia domowego nie należy się.

3) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 25.VIII.20 do 17.XI.20 2 miesiące i 22 dni, w Straży celnej od 1.III.22 do 1.XII.23, 1 rok i 9 miesięcy, w W. P. od 25.III.24 do 26.II.26, 1 rok, 11 miesięcy i 1 dzień, oraz w Straży Granicznej od 1.X.26 do 31.XII.35, 9 lat i 3 miesiące, czyli razem 13 lat, 1 miesiąc i 23 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 miesiące i 22 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata i 27 dni. Ogółem posiada Pan 15 lat, 6 miesięcy i 12 dni, czyli 43% emerytury. Po odliczeniu obowiązkowej służby wojskowej okazuje się, że prawo do emerytury będzie Pan posiadał za niespełna 1½ roku.

**P. F. Nr. 101.** Czy obecna obniżka komornego obowiązuje tylko w mieście, czy też i na wsi, oraz czy dotyczy również budynków skarbowych.

Obniżka komornego dotyczy wszystkich budynków objętych ochroną lokatorów bez różnicy, gdzie się te budynki znajdują, oraz do kogo należą.

**St. str. 458.** Czy funkcjonariuszowi Straży Granicznej przeniesionemu w stan spoczynku z dniem 1.V.31 po przesłużeniu 11 lat służby na podstawie art. 29 pkt. b (trwała niezdolność do służby) ustawy emerytalnej będzie wstrzymana emerytura od dnia 1.IV.36 r.?

Nie.

**Str. K. W.** St. str. Krupowicza Józefa przeniesiono z I. G. Wronki do Sztabu Insp. Gr. w Samborze.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5,— Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.